

GONIEC

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA
W KRAKOWIE:

miesięcznie 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie 13 " 50 "
Za odosłanie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:

miesięcznie 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie 16 " 50 "

OGLOSZENIA:

Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h.
Nadesłane 1 Kor. 50 h.
Po kronice 3 " —

Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

KRAKOWSKI



wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcja i administracja: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracji: ulica Karmelicka Nr. 16.

Rok I.

Kraków, wtorek 10. września 1918.

Nr. 70.

Przymusowa ukrainizacja Podlasia.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 7 września.

(a) Z Białej podlaskiej, będącej jak wiadomo stolicą t. zw. etapów niemieckich, nadesłano egzemplarz afisza, który także został rozlepiony przez ukraińskiego ministra wojny Ralozę za pośrednictwem sztabu armii niemieckiej na Ukrainie. Jest to pierwsze rozporządzenie, obwieszczone ludności polskiej Podlasia bezpośrednio przez przedstawiciela centralnej władzy ukraińskiej z Kijowa. Dotyczy ono zakazu noszenia wojskowych mundurów rosyjskich. Drukowane jest w języku niemieckim, ukraińskim, polskim, rosyjskim i hebrajskim.

Równocześnie nadchodzi wiadomość z Radzyna, iż tamtejsze władze okupacyjne rozpoczęły wśród ludności akcję, mającą na celu szybsze ukrainizowanie powiatu.

Jak dotąd bowiem, powiat radzyński nie został ani jednej szkółki ukraińskiej. Przed kilku

dniami komendantura w Radzynie zawezwała wszystkich wójtów z powiatu dla przeprowadzenia dochodzeń, z jakiej przyczyny nikt nie przystępuje do zakładania szkół ukraińskich. Oczywiście wszyscy jednomyślnie odpowiedzieli, że nikt z ludności w ich gminach nie rozumie języka ukraińskiego i że potrzebne są jedynie szkoły polskie.

Także w powiecie białym szkolnictwo ukraińskie mimo największego nacisku nie mogło się dotąd rozwinąć. Na 27 szkółek polskich po wsiach białskiego okręgu szkolnego, w dwóch tylko wsiach, a mianowicie w Sławacinku i Łukowcach, powstały obok polskich szkółki ukraińskie. W Łukowcach ukraińska szkołka zwerbowała zaledwie 5 dzieci, prowadzona przez akademika Ukrainca z Galicji. Obecnie wszystkie szkoły wiejskie, tak polskie, jak ukraińskie, zostały w okręgu białym zawieszane.

przylecieli trzej nieprzyjacielscy lotnicy od strony doliny Gail i próbowali zaatakować Bielak (Villach). Przyjęto ich gwałtownym ogniem. Nasi lotnicy obronni odpędzili nieprzyjaciela od miasta i zmusili go do odwrotu. Nieprzyjacieli zdołali zrzucić tylko kilka bomb w pobliżu miasta, z których dwie eksplodowały, nie wyrządzając jednak większej szkody.

Odwet bolszewicki za zamachy na Lenina i Uryckiego.

Petersburg. (B. K.) Oficjalnie donoszą, że dotychczas w odwet za zamordowanie Uryckiego, rozstrzelano 512 t. zw. kontrrewolucjonistów, w tem 10 socjalnych rewolucjonistów z prawicy. Nazwisk osób rozstrzelanych nie ogłoszono dotychczas. Natomiast ogłoszono pierwszą listę zakładników, którzy będą rozstrzelani, gdyby ponowiły się zamachy.

Objemuje ona 121 nazwisk, przeważnie b. oficerów, w tem wielkich ksiąząt: Dymitra Konstantynowicza, Pawła Aleksandrowicza, Mikołaja Michałowicza, Jerzego Michałowicza, Gabryela Konstantynowicza, dalej Wołżowskiego, ministra wojny za rządów Kiereńskiego, ks. Szachowskiego, kilku znanych bankierów, kilku oficerów serbskich i socjalnych rewolucjonistów z prawicy, b. obywatela austriackiego Proppeera, wydawcę „Bieżących Wiadomości“ i t. d. — W Smoleńsku w odwet za zamach na Lenina rozstrzelano 34 właścicieli wielkiej własności, tudzież b. moskiewskiego archimandrytę, Makaręgo.

Wojska włoskie lądują w Rosji.

Rzym (Reuter). Donoszą, że do pewnego północnego portu rosyjskiego zawinął włoski kontyngent.

Reprezentanci koalicji opuszczają Rosję.

Kopenhaga. (B. K.) Do Haparandy przybyli we środę: japoński attache wojskowy, japoński konsul generalny i siedmiu japońskich urzędników konsularnych z Moskwy, aby przez Anglię wrócić do Japonii. Onegdaj przybyło do Haparandy trzystu Amerykanów i Włochów, w tem personal ambasady obu tych państw, tudzież wszyscy urzędnicy banku amerykańskiego w Moskwie.

Ukraina prosi Niemcy o pośrednictwo w rokowaniach z Rosją.

Kijów (B. K.) Prezydent ministrów, Lysogub, oświadczył niemieckim reprezentantom prasy, że celem jego podróży do Berlina jest prosić Niemców o pośrednictwo w przyspieszeniu rokowań pokojowych rosyjsko-ukraińskich. Niemcy oświadczyły swą gotowość pośredniczenia. Jak się Biuro Wolffa dowiadywa ze strony miarodajnej, także po stronie rosyjskiej objawia się życzenie ukończenia rokowań jak najrychlej.

Uchylenie się wojsk niemieckich od walki wobec przeważających sił przeciwnika.

Komunikat niemiecki.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 9 września:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Oddziały piechoty przywiodły jeńców z belgijskich linii na wschód od Mercken. Na północ od Armentieres odparliśmy ponowne ataki Anglików. Na froncie bojowym stoimy wszędzie w naszych nowych pozycjach. Nieprzyjaciel usiłował wczoraj przysunąć się do nich znacznymi siłami na południe od drogi Peronne-Cambrai. Straże tyłne zmusiły go do walki i walczą, uchyliły się od przemagającego przeciwnika. Wczorajem na zachód od linii Gouzeacourt-Epehy - Templeux odparły zacięte ataki.

Po obu stronach Sommy nieprzyjaciel także wczoraj szedł za nami tylko z wahanem. Utrzymujemy z nim kontakt bojowy na linii Vermand-St. Simon i nad kanałem Crozet.

Na północ od Aisny wzmocniła się walka artylerji. Na zachód od Premontre-Brancourt rozbiły się silne częściowe ataki przeciwnika. Na południe od Ailette nieprzyjaciel przysunął się do naszych linii na wschód od Vauxaillon. Silne ataki między Vauxaillon a okolicą na zachód od Vailly powtarzające się aż do wieczora kilkakrotnie odparto. Między Aisną a Vesle w działalności bojowej nastąpiła przerwa.

Ludendorff.

Przyczyna odwrotu niemieckiego.

Berlin. (B. K.) W Deutsche Gesellschaft wygłosił zastępca szefa sztabu gen. v. Freytag-Loringhofen wykład o słusznej ocenie wynad-

ków wojennych. I wodzowie i ojczyzna — powiedział on — tęsknią do ukończenia wojny, ale na ogólne położenie nie wywiera zbytniego wpływu to, że na polu walki wypadki nie rozgrywają się tak szybko, jak to ten i ów przypuszczał. Odwrócenie karty, którego teraz doznajemy na zachodzie, nie jest wcale tak groźne jak te, które już mamy poza sobą. Nasze najwyższe dowództwo wojskowe kieruje się przekonaniem, że utrzymanie się przy terenie nieprzyjacielskim powinno zawsze ustępować na drugi plan przed zasadą koncentrowania sił. Skoro tylko dał się odczuć ciężar nieprzyjacielskiego ataku, nie próbowano przeto trzymać się dotychczasowych celów, lecz nakazało odwrót z nad Marny poza Vesle, a w następstwie także cofnięcie frontu na północ od Aisny. Dla naszego kierownictwa wojskowego taka taktyka nie jest nową: dowodem tego cofnięcie się na pozycję Hindenburga w zeszłym roku. Aby wojnę przetrzymać — zakończył mowca — nie brak nam ani ludzi ani materiału wojennego, ani surowca. Niezbędne jest twardo i niezachwianie nie ustawać w tych walkach o nasz byt.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo ogłaszają dnia 8 września:

Na froncie włoskim bardzo ożywiona działalność lotnicza.

Zresztą nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Atak lotniczy na Bielak.

Wiedeń. (B. K.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dnia 7 b. m. o godz. 9 min. 25 rano

Miliard pięćdziesiąt milionów strat przy odbudowie Galicyi!

KRAKÓW, 9 września.

(?) Miliard pięćdziesiąt milionów koron poniosło strat samo państwo przy odbudowie Galicyi wskutek własnej lekkomyślnej gospodarki lasami państwowymi!

Tak ciężkie oskarżenie pod adresem austriackiego ministerstwa rolnictwa rzuca sprawozdanie o gospodarce lasami państwowymi, wypracowane świeżo przez podkomisję parlamentarnej komisji odbudowy, pozostawiającej w cieniu nawet głośną aferę panamską.

Sprawozdanie to stwierdza, że od dłuższego już czasu, a w szczególności podczas wojny, dały się słyszeć głośne skargi, iż gospodarka lasami i domenami państwowymi nie tylko nie jest prowadzona według nowoczesnych zasad, lecz, że godzi w interesy publiczne i wyrządza państwu oibrzymie szkody.

Na rodzaj tej gospodarki rzuca światło charakterystyczne sam fakt, iż

ROZPORZĄDZALNE DRZEWO BUDOWLANE I OPALOWE SPRZEDANE ZOSTAŁO SPEKULANTOM NA LAT 10!

Całe państwo posiada 9,760,000 hektarów lasu, a w tem 1,000,000 hektarów lasów, będących własnością państwa. Lasy te dają rocznie 30 milionów 364,000 metrów kubicznych drzewa. — W czasie pokoju starano się sprzedać ten materiał w drodze ofert publicznych najwięcej dającym, aby w ten sposób zepchnąć kłopot z głowy. W czasie wojny jednak użyto sposobu, wywołującego oburzenie publiczne i wyrządzającego obywatelom, płacącym podatki, niezmiernie szkody. Ministerstwo rolnictwa sprzedało mianowicie cały swój materiał drzewny za niską cenę spekulantom i handlarzom różnym, przeważnie na lat dziesięć, pozbawiając się materiału, potrzebnego do odbudowy zniszczonych wskutek wojny miejscowości i do zaopatrzenia ludności w opał. Jak wiadomo,

WOJNA ZBURZYŁA W GALICYI 68.867 BUDOWLI!

Jeżeli zatem przyjmujemy, że do odbudowy każdego budynku potrzeba tylko 100 metrów kubicznych pni drzewnych, to osiągniemy cyfrę 7,000,000 metrów kubicznych drzewa, potrzebnego do odbudowy wszystkich budowli w kraju.

Ponieważ do odbudowy służyć może tylko drzewo budulcowe, przeto państwo do odbudowy zburzonych w Galicyi budynków musiałoby zużyć całą swą produkcję roczną drzewa budulcowego z państwowych lasów w Galicyi i to przez okres lat piętnastu. Było to ogólnie wiadomem już w roku 1916-ym! Nie wiedzieli snadź tylko ministerstwo rolnictwa o tem, iż ministerstwo robót publicznych potrzebuje do odbudowy Galicyi 7 milionów metrów kubicznych drzewa budulcowego.

PO JAKIEJ CENIE DRZEWO SPRZEDANO, A PO JAKIEJ PUBLICZNOŚĆ MUSI JE NABYWAĆ?

Na to pytanie dają nam odpowiedź, stanowiącą istne curiosum w swoim rodzaju, następujące dane:

a) Ministerstwo rolnictwa sprzedaje roczny kontyngent drzewa budulcowego handlarzom po cenie 15 do 23 koron za metr kubiczny, a

Centrala odbudowy kupuje to samo drzewo od tychże handlarzy lub od prywatnych właścicieli po cenie przeszło 200 koron za taką ilość, z dostawą na stację kolejową.

b) Ministerstwo rolnictwa sprzedaje swój roczny kontyngent drzewa opałowego handlarzom po cenie 3 do 4⁵⁰ kor. za metr w sągach na miejscu, w lesie, ludność zaś miejska płaci tymże handlarzom za taką ilość 150 do 200 koron...

Gdybyśmy suto nawet liczyli kosztą ścinania drzew, transportu i t. p., to cena własna kosztu 1 metra kubicznego drzewa loco stacja kolejowa, wyniosłaby co najwyżej 48 kor., licząc okrągło 50 koron. Ponieważ Centrala odbudowy płaci przeszło 200 koron za taką ilość drzewa, któraby mogła po cenie kosztu mieć za 50 koron, przeto

NA KAŻDYM METRZE KUBICZNYM DRZEWA PRZEPLACA 150 KORON!

Przy 7 milionach metrów kubicznych, potrzebnych do odbudowy Galicyi, czyni to — o ile cena drzewa nie pójdzie jeszcze w górę — 150 razy po 7,000,000 czyli 1,050,000,000 koron, do słownie: miliard 50 milionów koron! Ten miliard i te miliony, o które system gospodarki państwowej wzbogacił handlarzy drzewa i wszelkiego rodzaju lichwiarzy, będą musieli zapłacić obywatelom w formie podatków.

A cyfry te nie mówią jeszcze wszystkiego. Podobny bowiem obraz dają Czerniowce i Bukowina, również czekające na odbudowę. Straty, wyrządzone państwu przez podobną gospodarkę, wyniosą

PRZY ODBUDOWIE BUKOWINY DALSZE POŁ MILIARDA KORON!

I nie dość na tem! W miliony bowiem pójdą jeszcze straty, poniesione przez wszystkie, zużytkowujące drzewo zakłady państwowe, takie, jak n. p. koleje, kopalnie i t. p.

„Krew ścina się w żyłach wobec takich cyfr — pisze jeden z dzienników niemieckich. Co najmniej o 2 miliardy byłby mniejszy napływ banknotów, byłby mniejszy austriacki dług państwowy, gdyby gospodarka dobrami państwowymi nie była podobnie opieszala. Rachunkowo o 2 miliardy — w rzeczywistości o wiele więcej miliardów — ogół został okradziony na korzyść jednostek“.

Cała prasa wiedeńska podnosi słusznie alarm z tego powodu, rzucając niezwykle ostre słowa krytyki i domagając się zmiany systemu, przynoszącego tak przerażające szkody.

Podkomisja parlamentarna odbudowy domaga się od rządu ze swej strony, aby:

1) administracja państwowa, znajdując się w jej reku materiał, w szczególności zaś drzewo budulcowe i opałowe, bez pośrednictwa oddawała do użytku publicznego;

2) aby drzewo od tej chwili nie było sprzedawane prywatnym przedsiębiorcom i handlarzom; 3) aby zbywający materiał drzewny oddawano ogółowi po cenie kosztu, za pośrednictwem organów państwowych i gminnych i 4) aby starano się

UNIEWAŻNIĆ UMOWY DŁUGOTERMINOWE, ZAWARTE Z HANDLARZAMI,

a w wypadkach, w których to jest niemożliwe, poczynić dochodzenia, po jakiej cenie ci prywatni handlarze drzewo to sprzedają lub sprzedali, aby, stwierdziwszy lichwiarskie podbitanie cen, pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Prasa berlińska o przesileniu w Warszawie.

Polemika na podstawie informacji „Gońca krakowskiego“.

KRAKÓW, 9 września.

(x) Pisma berlińskie omawiają dymisyę gabinetu Steczkowskiego i łączące się z nią kombinacje i pogłoski na podstawie doniesień „Gońca Krakowskiego“.

„Vorwaerts“ omawiając dymisyę zauważa,

że jest ona „zimnym tuszem dla dosyć licznych w Niemczech optymistów, którzy silnie zapewniali, że małopolskie rozwiązanie jest pewne, i na dowód tego nawet głosili, jakoby Polacy mieli najpierw zaofiarować koronę jednemu z Hohenzollernów“.

„Lokalanz“ wskazując na dymisyę i na związaną z tem ewentualność odroczenia Rady Stanu, zaznacza, że „wygląda to na obstrukcję“, że politycy polscy wobec możliwości, iż ich rząd zrobiłby krok decydujący, postanowili, aby wszystko pozostało tak, jak było.

Z okoliczności, że ks. Radziwiłł uchodzi za następcę Steczkowskiego, wysnuwa dziennik pocieszający dla Niemców wnioski co do ich nadziei, przyczem resztą w tym kierunku odnosi się do Rady Regencyjnej z pewną otuchą. Szczególniejszą jednak wagę przywiązuje „Lok. Anz.“ do pogłoski o możliwości ustąpienia hr. Ronikiera, przyczem polemizuje z informacjami „Gońca Krakowskiego“. Przyjmując możliwość tej dymisyi, dziennik dopatruje się w niej dezawuowania polskich pełnomocników w niemieckiej głównej kwaterze.

Z tym poglądem polemizuje „Vorwaerts“, który zauważa słusznie, że przeciw zamiarowi dezawuowania najlepiej świadczy okoliczność, iż ks. Radziwiłł stoi na pierwszym miejscu jako kandydat na prezydenta ministrów.

W sprawie wywodów „Lok. Anz.“, pismo berlińskie „Voss. Ztg.“:

Z doniesienia „Gońca Krakowskiego“ o możliwości ustąpienia hr. Ronikiera, oraz z faktu, że Rada Stanu z powodu niezdolności do podejmowania uchwał odroczyła się, wyprowadza „Lokal Anzeiger“ wniosek o obstrukcyi. W miarodajnym miejscu poinformowano nas, że do czwartku wieczora o ustąpieniu hr. Ronikiera niczego nie wiadomo.

W danym wypadku „Voss. Ztg.“ zbyt pośpiesznie wzięła pogłoskę za fakt dokonany, podczas gdy inne dzienniki berlińskie zanotowały ją tylko jako charakterystyczną dla sytuacji.

„Do austro-polskiego rozwiązania nie śmie przyjąć“!

FUROR PRASY HAKATYSTYCZNEJ.

Berlin, 8 września.

Z głosów prasy berlińskiej należy zaznaczyć oświadczenie aneksjonistycznej „D. Tagesztg.“ Dziennik ten nawiązując do znanego artykułu polskiego w „Reichspost“, podnoszącego, że zarządzenia ostrożnościowe państwa niemieckiego nigdy nie mogą pójść tak daleko, aby Niemcy istotnie polskie obszary „wydzierali nowemu królestwu“ — oświadcza:

„Wobec tego powtarzamy, że Niemcy przy austro-polskim rozwiązaniu muszą „wydrzeć“ bardzo istotne polskie obszary z Królestwa Kongresowego. Sądzymy jednak, że polski polityk z „Reichspost“ pod tym względem może być spokojny: do austro-polskiego rozwiązania nie śmie przyjąć i nie przyjdzie, gdyż sprzeciwia się ono niemieckim żywotnym interesom, a zatem także interesom Austro-Węgier“.

Pominąwszy meritum i ten komentarz, zwrócić należy uwagę na kategorię, z jakim aneksjonizm pruski mówi o żywotnych interesach Austro-Węgier.

Zamachu stanu nie będzie...

Poznań, 9 września.

„Z kompetentnej strony“ otrzymuje „Dziennik Poznański“ nast. informację, która przede wszystkim uderza niezwykłością stylizacji:

„Wobec błędnych pogłosek, jakoby pisma niemieckie zamieściły artykuły, inspirowane przez hr. Ronikiera, stwierdzić należy z całą stanowczością, że w Warszawie nie powzięto decydujących uchwał; dotychczasowe zaś, ważne bardzo narady nie uprawniają bynajmniej do przypuszczenia, że zamierzone jest wywołanie rozwiązania na drodze zamachu stanu, w sprawie wyboru króla. Zdanem rządu polskiego niezbędne są w tej sprawie współdziałanie i jednomyślność nie tylko zewnętrznych czynników, lecz i ogółu narodu polskiego“.

Stanowisko hr. Ronikiera wzmocnione

(Od naszego korespondenta warszawskiego) Warszawa, 7 września.

(a) Adam hr. Ronikier wyjechał z powrotem na swe stanowisko do Berlina. Po odpowie-

dnich konferencyach i wyjaśnieniach, pozycya jego jako przedstawiciela Rady Regencyjnej, nie tylko nie uległa osłabieniu, ale owszem, została wzmocniona. Niema też żadnych nieporozumień między nim a dyrektorem Departamentu Stanu, ks. Januszem Radziwiłłem.

Kto będzie prezydentem gabinetu.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 7 września.

(a) Miarą chwiejności obecnej sytuacji politycznej jest lista osób, wymienianych jako kandydaci na stanowisko prezydenta ministrów po drze Steczkowskim.

Z jednej strony rozważana jest możliwość stworzenia gabinetu, któryby miał silne oparcie w większości Rady Stanu. Większość tę stanowi w obecnym momencie chwilowy sojusz Klubu Międzypartyjnego z Ligą Państwowości Polskiej i jej sympatykami oraz z wirylistami. Sojusz niepisany, który powstał na tle odporności stanowiska wobec rozwiązania niemiecko-polskiego.

Kandydatem, któryby miał zapewnione oparcie tejże większości, jest p. Świeżyński, prezes Klubu Międzypartyjnego. Ten jednakowoż nie przyjmie stanowiska, gdyż klub jego nie chce się angażować czynnie w rządzie, a temniej brać na siebie odpowiedzialność za budowę państwa. Liga Państwowości Polskiej nie posiada w swym gronie odpowiedniego kandydata. Popieraną przez nią p. Kucharzewski, stanowczo odmawia przyjęcia stanowiska premiera.

Z drugiej strony liczą się z możliwością powołania do życia gabinetu, któryby rządził bez Rady Stanu, a natomiast starał się z odpowiednią energią przeprowadzać pertraktacje z główną kwaterą niemiecką. Kandydatem tego obrotu jest ks. Janusz Radziwiłł.

Obok tego rozważa się możliwość kandydatury kompromisowej. W grę wchodzi osoba: Wojciecha hr. Rostworowskiego, b. dyrektora Departamentu Stanu, a obecnie prezesa klubu konstytucyjno-monarchicznego, oraz p. Józefa Mikutowskiego - Pomorskiego, wicemarszałka Rady Stanu.

Demonstracje w Villach.

Wiedeń, 9. września.

Z powodu niedostatecznej aprowizacji rozegrały się w ubiegły czwartek burzliwe ekscesy na ulicach miasta Villach. Powodem zaburzeń była pogłoska, iż we czwartek sprzedawane będzie we wszystkich jatkach mięso w dowolnej ilości. Skoro jednakże zjawily się tłumy kupujących, oświadczone im, że jest na sprzedaż tylko mięso krocackie, w cenie 28 kor. za kilogram. Ponieważ cena ta była dla przeważającej części ludności zbyt wygórowana, powstało wśród zebranych wzburzenie, które później przybrało cechy ulicznych rozruchów. Burmistrz miasta na czele deputacji obywatelskiej udał się bezzwłocznie do starostwa, z którego kierownikiem odbył dłuższą naradę. Treść jej posłano telegraficznie do ministra aprowizacji w Wiedniu. Równocześnie jednak zebrane na miasteczku tłumy wiały się do magazynów rzemieślniczej i zrabowały w nich znaczniejsze zapasy słoniny i wędlin. Inna partya ekscedentów zrabowała pozostającą pod wojskowym dachem fabrykę konserw Kumpfla, przyczem częściowo pokaleczono pełniącego w niej z ramienia wojskowości służbę porucznika, któremu odłamkiem cegły wybito oko. Także i w wielu innych miejscach przyszło do rabunków, dokonanych oprócz tłumu także i przez ludzi, którychby dotychczas nikt nie posądził o podobny sposób postępowania.

Z powodu wzrastających demonstracji i rabunków wydało starostwo zakaz gromadzenia się na ulicach, poleciło zamykać bramy domów już o godz. 6 wieczór a restauracje o 7-ej, oraz zakazało wszelkich przedstawień teatralnych i kinematograficznych. Przez cały dzień dokonano szeregu aresztowań.

W piątek rano zebrali się przed ratuszem

tłumy demonstrantów, domagając się wypuszczenia aresztowanych. Dłuższy czas trwało, zanim zdołano skłonić zebranych do rozjeżdżenia się. Około południa nastąpił spokój, wobec czego poczęli kupcy otwierać zamknięte dotychczas sklepy.

Hiszpańska influenza — uleczalna w 24 godzinach.

Wiedeń, 9. września.

Ostatni numer „Wiener Klinische Wochenschrift“ zawiera sensacyjny artykuł dra Marcovici, nac. lekarza oficerskiego Domu zdrowia w Bartafuerdo na Węgrzech, który na podstawie dłuższych prób twierdzi, że przy pomocy wynalezionej przez siebie metody, może w przeciągu 24 godzin uleczyć każdy wypadek hiszpańskiej influenza.

Sposób postępowania z chorym jest następujący: natychmiast po pierwszych objawach febrilnych podać należy pacjentowi większą dawkę kalomelu (0.3 do 0.6 grama), w cztery i ośm godzin później po półgramowym proszku aspiryny w połączeniu z decygramem kofeiny.

Wszystkie w ten sposób przez niego traktowane wypadki wolne były już w 24 godzin od febrilności i mijaly bez żadnych komplikacji.

O ile jednak występował w walce z tą chorobą bez kalomelu, który to środek rozwalniający sprowadza ze sobą desynfektację kiszki (głównie w tej słabości atakowanych), to cierpienie trwało zawsze conajmniej ośm dni i wywoływało komplikacje bardzo poważne, jak zapalenie oskrzeli, płuc, zapalenia okostny żebrowej, ucha i t. p.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Doroteusza

Wschód słońca 5:06

Zachód słońca 6:08

Długość dnia 13:02



REPERTUAR OPERETKI.

Poniedziałek: „Księżniczka czarodasza“.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Poniedziałek: „Opieka wojskowa“.

Ludwik Kubala.

(Jch W dniu wczorajszym obchodził 80-lecie swych urodzin zasłużony historyk, Ludwik Kubala, autor znakomitych szkiców historycznych

Głównym przedmiotem badań historycznych Kubali był wiek XVII, epoka zarówno wielkich klęsk, jak i niezwykłych wysiłków dźwignia się narodu „potopu“. Wstęp do tych badań stanowiła pierwsza większa praca jubilat, studjum o Stanisławie Orzechowskim po którym Kubala obdarzył naszą literaturę historyczną całym szeregiem niezniszczalnych pereł, jak szkice o oblężeniu Zbaraża, pokoju pod Zborowem, oblężeniu Lwowa w r. 1648, wyprawie szwedzkiej i brandenburskiej, najeździe Rakocznego i t. d. Obok gruntowności badań, trafności sądów i wniosków, cechuje je niezrównana plastyka opowiadania, dzięki czemu postaci występują przed nami, jak żywe.

Lektura szkiców Kubali dała H. Sienkiewiczowi impuls do stworzenia nieśmiertelnej „Trylogii“.

Mimo sędziwego wieku, Kubala nie ustaje w pracy naukowej i miejmy nadzieję, że obdarzy nas jeszcze nie jednym cennym dziełem swego talentu.

Nasz korespondent lwowski donosi: Niedziela stała pod znakiem hołdu dla sędziwego historyka polskiego. Wszystkie dzienniki poświęciły mu artykuły. W Kasynie i Kole artystycznym odbyła się uroczystość wręczenia adresu jubilatowi. Przemawiali dr. Vogel, rektor Wais, prezydent dr. Zoll, dr. Finkel, p. Syroczyński, dr. Wojciechowski i dr. Bruchnalski.

Polski Bank państwowy.

„Berl. Boersen Courier“ pisze: „W związku z odbywającymi się obecnie rokowaniami w sprawie budowy państwa polskiego omawiane są również warunki wstępne w zakresie nowego ustroju skarbowości polskiej. Rząd zajęty jest obecnie opracowaniem formy dla przyszłej gospodarczej rady Europy środkowej; ta rada zajmie się sprawą własnej waluty państwa polskiego i ustaleniem linii wytycznej co do pokrycia w operacjach przyszłego państwowego Banku polskiego. Ponieważ rząd zamierza zawrzeć nową umowę w celu utrzymania równi (parytetu) między marką niemiecką a polską, trzeba będzie zażądać rękojmi wobec konieczności utrzymania nadal gwarancji niemieckiego Banku Rzeszy wobec przyszłego Banku polskiego“.

Zagadkowe doniesienie kijowskiej gazety.

(?) Pod takim tytułem „Dziło“ lwowskie zamieszcza następujące doniesienie z Kijowa:

„Z „pewnych źródeł“ (cudzysłów „Dziła“) dowiaduje się „Nowa Rada“, iż wiadomości o przyłączeniu miejscowych powiatów Chełmszczyzny: hrubieszowskiego, krasnostawskiego i tomaszowskiego do Polski nie odpowiadają rzeczywistości tak samo, jak i południowych powiatów Wołynia, znajdujących się i dotychczas pod okupacją austro-węgierską.

„Wszystkie te powiaty już pięć miesięcy temu oddano pod zarządek wojskowy Lublina, ale to niema politycznego znaczenia.“

„Oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych, ks. Radziwiłła, złożone w powyższej sprawie w państwowej Radzie Stanu w Warszawie nie mają żadnej podstawy i o ile wiadomo, przedstawiciel Austro-Węgier w Warszawie, baron Ugrendo-Abramfalwa(?), wniosł przeciw tym oświadczeniom protest“.

Te ostatnie słowa „Dziło“ samo zaopatruje w znak zapytania...

Niemieccy lekarze dla Lenina.

Według doniesień ze Sztokholmu, komisarjat dla spraw sanitarnych w Moskwie postanowił złożyć dużą sumę, w celu sprowadzenia do łóża chorego Lenina najlepszych lekarzy z Berlina i Wiednia.

Zajęcie niemieckich doków w Ameryce.

Z Bazylei donoszą, że prezydent Wilson ogłosił zajęcie niemieckich doków przez rząd St. Zjednoczonych. Jak wiadomo, firmy „Lloyd“ i „Hamburg-Ameryka“ posiadały olbrzymie warsztaty okrętowe i place w portach; odszkodowanie ma nastąpić po wojnie.

Premie za wykrycie katowania dzieci.

W dniach ostatnich jakiś przyjaciel dzieci w Wiedniu przesłał incognito 1000 kor. do Oddziału nieletnich w tamtejszej dyrekcji policji przeznaczając je na premie po 100 kor. dla tych osób, które pisemnie lub ustnie doniosą policji o wypadkach katowania dzieci. W razie wyczerpania tej kwoty, przyrzekł bezzwłocznie złożyć nową. Premie te będą zachętą do zawiadamiania władz o katowaniu dzieci i zapewne chociaż w części zapobiegą temu tak powszechnemu dzisiaj znużeniu się nad dziećmi.

(4) PRZYJAZD NUNCYUSZA PAPIESKIEGO RATTIEGO DO KRAKOWA. Jutro przed południem zawita do naszego miasta wizytator papieski w Polsce, monsignore Ratti i zostanie tutaj uroczysto powitany.

Uroczystość powitania nuncjusza papieskiego zakrojona jest na szeroką skalę. W powitaniu wezmą udział wszyscy dostojnicy kościelni, z ka. biskupem krakowskim Sapiehą na czele, oraz sfery urzędowe i wojskowe, w końcu wszystkie warstwy ludności. Jak się dowiadujemy, monsignore Ratti zabawi w Krakowie 2 do 3 dni, w czasie których toczyć się będą w pałacu ks. biskupa ważne narady kościelne,

które w szczególności dotyczyć będą obcady waku-
jących stolic biskupich na ziemiach polskich.

(n) WICEPREZYDENT RADY SZKOLNEJ KRA-
JOWEJ, DR. ZOLL, przyjeżdża do Krakowa i u-
działeć będzie posłuchań w Uniw. Jagiell. w ponie-
dzialek dnia 9 i we wtorek 10 b. m. od godz. 5 do
7 wieczorem.

(4) KONFERENCYA W SPRAWIE ZWAL-
CZANIA LICHWY odbędzie się dziś w staro-
stwie, zwołana przez p. delegata, M. Biesia-
deckiego. P. starosta Studziński objął referat
i przedłożył pewne projekty zwalczania paskar-
stwa.

(4) POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKALU ZWIĄ-
ZKU URZĘDNIKÓW. Wczoraj w południe odbyło
się uroczyste otwarcie nowego lokalu Związku ekono-
micznego urzędników, nauczycieli i profesorów
w domu przy ul. Garncarskiej l. 7. Do licznie zebra-
nych członków i gości przemówił l. dyrektor, dr.
M. Starzewski, przedstawiając dotychczasową owo-
ną działalność Związku, następnie prezes dr. Lang
wypunktował właściwe cele Związku, jako koopera-
tywy gospodarczej i zadania Stowarzyszenia w
przyszłej zjednoczonej i niepodległej Ojczyźnie. Po
przemowach, ks. kanonik Masny dokonał poświęce-
nia lokalu, składającego się z kilkunastu ubikacyj,
mieszczących duży sklep, magazyny, biura i t. p.

Zaznaczyć należy, iż Związek urzędniczy na mo-
cy uchwały wydziału przekształcił się w Stowarzy-
szenie zarobkowo-gospodarcze, z udziałami po 50
koron. Przemiana ta ma na celu postawienie Zwi-
zku na silnych podstawach finansowych.

(4) SKONFISKOWANIE 105 KLG. KIELBASY.
Organa kontrolne Urzędu dla wyżywienia ludności
na dworcu kolejowym skonfiskowały żołnierzowi
Judzie Gronnerowi 105 klg. kielbasy, które usilo-
wał wywieźć do Chrzanowa. Gronner tłumaczył się,
iż rzekomo nie wiedział, że na wywóz artykułów
żywności potrzeba specjalnego pozwolenia staro-
stwa.

(p) NIEUCZCIWY KAFLARCZYK. Odnośnie do
notatki z dnia 6 września, umieszczonej pod powyż-
szym tytułem, prosi nas p. Władysław Kapuściński,
ojciec aresztowanego Bronisława, o sprostowanie,
że syn nie ukradł, lecz kniżki znalezione u niego
podczas rewizji przedmioty u „nieznajomego“ chło-
pa. Sprawą tą zajęła się policja, która wyjaśni o-
statecznie całą sprawę.

(4) CRACOVIA—CZARNI. Wczorajsze za-
wody Czarnych z Cracovią zakończyły się zwy-
cięstwem biało-czerwonych 4:0. Zawody były
mało interesujące. Obie drużyny grały chaoty-
cznie, bez wyższej kombinacji. Trzy bramki
strzelił Prochowski, jedną Mielech. Match
prowadził p. Wojakowski dobrze.

—o—

„GAZETA MUZYCZNA“ rozpocznie wycho-
dzić we Lwowie od dnia 1. października br. po-
czawszy, nakładem G. Seyfartha. Naczelną re-
dakcję objął prof. Stanisław Niewiadomski a
sekretarzem jest p. Alfred Plohn. Adres redakcyi
i administracyi: Lwów, ul. Akademicka 6.

(4) ODZNACZENIE LEKARZA. Cesarz nadał
starszemu lekarzowi powiatowemu, dr. Antoniemu
Biesiadeckiemu w Krynicy, krzyż kawalerski orde-
ru Franciszka Józefa.

ZATRUCIE GAZEM. Przedwczoraj przyjechali z
Brodów do Lwowa kupiec Hersz Hornstein ze swym
29 letnim kuzynem, Haskielem Gotzlem i zamie-
szkali u krewnych przy ul. Rappaporta. W piątek
wieczorem przygrzali oni sobie kolację na kuchen-
ce gazowej, nie chcąc jednakże, jako religijni ży-
dzi, zapalać w sobotę kuchenki, zostawili kuchen-
kę płonącą, a tylko kurek nieco skreślili. W nocy
wydobył się gaz z niedomkniętej rury. Hersza Hor-
steina znaleziono rano nieżywego, zaś jego kuzyn
dawał tylko słabe znaki życia. Przy Horsteinie zna-
leżono 190.000 koron w gotówce, oraz 36.000 rubli.
Pieniądze te, aż do chwili przyjazdu żony zmarłego,
zdeponowano na policji.

„MIŁOSTKI WOJENNE“ Turskiego, jak nam na-
si korespondenci donoszą, zdobyły na prowincyi ol-
brzymi sukces humoru, równający się powodzeniu
„Krowoderskich zuchów“. W Zakopanem, Nowym
Targu, Gorlicach odbyły się przedstawienia przy-
szelnie zapełnionej widowni. Publiczność okla-
skuje gorąco przedewszystkiem samego autora,
świetnego wykonawcę brawurowej roli Józka. Dos-
konaty zespół tworzą pp. Rozwadowska, arcyzaba-
wana w roli Hanki Strumiłło, miłobna wykonaw-
czyni sympatycznej, młodej wdówki Miry. Merecki,
pocieszny w roli Bonusia i inni. P. Tuski ze swoim

zespołem wystąpi również we Lwowie, byłoby po-
żądanem, ażeby Kraków użyzył mu gościny, bym-
ymogli poznać najnowszy utwór tego utalento-
wanego autora.

—o—

RADA REGENCYJNA NA UKRAINIE. Na czas
wyjazdu hetmana za granicę powołana została do
życia na zasadzie prawa o regencyi rada regencyj-
na, składająca się z prezesa ministrów Łysoguba,
mianowanego przez hetmana, senatora Noszczy-
czenko, wybranego przez senat, oraz ministra woj-
ny Rogoży, wybranego przez radę ministrów. Prze-
wodniczącym rady ministrów na czas istnienia ra-
dy regencyjnej będzie minister oświaty, Wasilenko.

(ch) SPRAWCZYNI ZAMACHU NA LENINA,
panna Kaplan, należy do stronnictwa prawicy so-
cjalno-rewolucyjnej. Jest zdecydowaną zwolenni-
czką konstytuandy. Za prawowity rząd uważa rząd
kontrewolucyjny w Samarze. W zamachu — jak
donoszą dzienniki bolszewickie — brało udział kil-
ka osób, które Lenina w drodze zatrzymały i na-
wiązały z nim rozmowę, przyczem powstało zbie-
gowisko.

30 MILIONÓW szkody w materyale, a mia-
nowicie w gumie, kauczuku, celulojdzio itp. spo-
wodowała eksplozja w Odesie, według urzędo-
wych prowizorycznych obliczeń, dokonanych
w dniach ostatnich.

CAŁA RODZINA OTRUTA GRZYBAMI. W miej-
scowości Maria-Enzersdorf zmarła onegdaj skut-
kiem otrucia grzybami cała rodzina robotnika Wol-
fa, złożona z ojca, matki i 2 dzieci.

PORT HANDLOWY W BUDAPESZCIE.
Węgierski minister handlu zarządził, aby mia-
rodajne czynniki jak najrychlej wzięły pod ro-
zwagę projekt olbrzymiego portu handlowego
na Dunaju w Budapeszcie. Budowa nowego
portu ma być rozłożona na szereg lat.

(p) ZNISZCZENIE WINNIC TOKAJSKICH
NA WĘGRZECH. Z Budapesztu donoszą, że
straszna burza połączona z gradem zniszczyła
doszczętnie wspaniałe winnice tokajskie w oko-
licach Mezo-zombor i Ujhely. Grad wielkości
orzecha padł z niezwykłą siłą przez blisko trzy
minuty, co wystarczyło w zupełności do zupeł-
nego zniszczenia. Taksamo na zachodnim, pół-
nocnym i wschodnim stoku winnic tokajskich
zbiory tegoroczne, zapowiadające się nadzwyc-
zajnie, uległy temu straszному żywiołowi.

KSIAŻE I AKTORKA. Porucznik wojsk niemiec-
kich, ks. Bertheim-Steinfurt zawarł związek mał-
żeński z panną Ellen Kornhaus, artystką teatru
„Metropol“ w Berlinie.

(x) FRANCYA OGŁOSI NOWE CELE WOJEN-
NE. Jak podaje telegram z Genewy, na podstawie
dzienników paryskich, należy się spodziewać, że
rząd francuski w ciągu bieżącej sesyi Izby, pod
naporem lewicy, wystąpi z deklaracją o swych no-
wych celach wojennych.

ŚMIERĆ GENERALA BRUGERE. Jak do-
noszą dzienniki francuskie, zmarł w ostatnich
dniach w Paryżu były-generalissimus armii
francuskiej i gubernator Paryża, generał Bru-
gere, ten sam, który w r. 1870 poddał się Niem-
com wraz z całą załogą w Metz.

BOJKOTOWANY KRÓL DZIENNIKARZY. We-
dług wiadomości, nadchodzących z Nowego Jorku,
prasa słynnego wydawcy pism sensacyjnych w
Chicago i w Nowym Jorku, Hearsta, jest od pew-
nego czasu powszechnie bojkotowana, ponieważ
Hearstowi zarzucają germanofilstwo. W ubiegłym
tygodniu postanowili sprzedawcy i roznosiciele
gazet, w ogólnej liczbie 3.000, zaprzestać przyjmo-
wania pism „New York American“ i „New York
Evening Journal“ do roznoszenia i na sprzedaż.
Hearst ponosi z tego powodu olbrzymie straty.

NAJKOSZTOWNIEJSZE DRZEWO NA
ŚWIECIE znajduje się w Kalifornii. Jest niem
olbrzymia grusza, której owoce znane są w han-
dlu pod nazwą „aligatorów“ i osiągają w nor-
malnych czasach cene 5 kor. za sztukę. Roczny
dochód z owej gruszy wynosi 15.000 kor.

(l) ZAKAZ UŻYWANIA ALKOHOLU W AME-
RYCE. Według doniesień z Genewy, senat Ame-
ryki uchwalił ustawę, zabraniającą od 1 maja 1919
wszelkiej produkcji piwa i alkoholu, a od 1 sier-
pnia sprzedaży tychże artykułów.

(kg) CHINY PRZYJMĄ NUNCYUSZA PAPIE-
SKIEGO PO WOJNIE... Według nadeszłych wie-
ści z Amsterdamu, Chiny zapewniły koalicję, że
przyjmą nuncjusza papieskiego dopiero po wojnie
i tylko w celach czysto religijnych, nie politycz-
nych.

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYL.

„Miłostki Wojenne“. Nowość!
W Drohobyczu 10 września
W Boryslawiu 11 września
W Stryju 12 września

Z Teatru powszechnego.

„Opieka wojskowa“ — komedia w 3 aktach
Bogusławskiego.

Po wakacyjnej przerwie miej. Teatr Powsze-
chny otworzył wczoraj nowy sezon komedią
Bogusławskiego, przenoszącą nas w „dawne,
dobre czasy“ zapomnianych już dzisiaj trady-
cyi. Militarna atmosfera obecnej doby uaktua-
lniła nam wymarłe już typy emerytów-żołnier-
zy, chodzących po scenie żołnierskim krokiem
porównujących małżeństwo do ściśniętej kol-
umny, zawsze skorych do burd, a nieśmiałych
i potulnych wobec kapryśnych Emilij i roman-
sowych Agrypin.

Przedstawieniu wczorajszemu należy zarzu-
cić przedewszystkiem zbyt ubóstwo żywości
Tempo było stanowczo za powolne. Poza tem
pp. Ryszkowski (kap. Tęgosz), dyr. Jarniński
(por. Letkiewicz) i p. Szymborski (por. Krzy-
kalski) z przejęciem spełniali obowiązki opie-
kunów sieroty po swym pułkowniku. Kapryśną
wychowanicą była p. Turowicz. Niewdzięczna
rola starej panny polującej na męża przypadła
w udziale p. Czarneckiej, niefortunnego konku-
renta do trzykroć sto tysięcy posagu, p. Ku-
charskiemu. Szczęśliwym jego rywalem był p.
Bystrzyński, jednakże tak nieśmiałym, iż nie
zawsze pomyślnie udawało mu się rozwiązać
problem, co zrobić ze swą osobą na scenie.

Sztuka bawiła szersze widzów swym humo-
rem i dobrze zarysowanymi typami.

Jan Chelmiński.

ZE SZCZAKOWEJ.

Dnia 1 września br. odbyło się staraniem Tow-
ginn. „Sokół“ w Szczakowej przedstawienie a-
matorskie ze współudziałem pań: Ireny Lewi-
ckiej, Jadwigi Słupskiej, Józefy Faischerówny
i panów: Jakóba Godla, Józefa Goldenberga,
Ludwika Schellnera. Odegrano komedię 3-akt-
ową Fredry: „Ciotunie“. Komedię poprzedziły
2 monologi. Amatorzy wywiązali się z zadania
doskonale.

W walce z niedzą.

(Obrazek warszawski).

On pojechał za chlebem hen na zachód, jakby
do ziemi obiecanej i skąpe a nie wesole docho-
dziły od niego wieści. Ona pozostała na bruku
miejskim z dziećmi, w obliczu królującego nad
miastem głodu.

Mieszkała kątem w izbie ponurej i ciemnej
chodziła na posługi.

Byłaby może przebiedolila czas wyuzdane-
drożyny, gdyby dzieci nie były trzymały jej na
uwięzi, nie przykuwały do siebie.

Różnie bywało wśród bladej gromadki; zwy-
kle głodne dzieci waleśały się po podwórku, wy-
czekując powrotu karmicielki, jak zbawienia.

Pewnego razu wyczekiwały daremnie. Noc
zapadła, jakieś ciemne postacie snuły się po
sionce, gdzie dzieci skulone przykuły na bario-
gu. Matka nie wróciła. Wreszcie przyszła wia-
domość, że gdzieś za rogatką znaleziono na bez-
ludnem uboczu kobiecinę bez życia, a przy niej
niech ziemniaków. Dźwigając ukradkiem tanię-
niż w mieście zakupione ziemniaki, padła i na-
podniosła się więcej, nie zerwała się już do wal-
ki z życiem. Nie udźwigała ciężaru, jaki lot
włożył na nią i odeszła, pozostawiając dzieci na
los, na nędzę i poniżerkę. Skończyła udękę
A dzieci?...
A dzieci?...

Kronika telegraficzna.

ARESztOWANIE B. SZEFA POLICYI BU-
KARESZTEŃSKIEJ. Sędztwo parlamentarne
przeciw byłemu rządowi — jak donoszą z Bu-
karesztu — doprowadziło do uwięzienia b. szefa
policji bukareszteńskiej, Rafaela.

Gdzie jest Kraków?

KRAKÓW. 9. września.

Dzienniki lwowskie doniosły, że do Marmaroszu Sziget wyjechała nowa para delegatów miasta Lwowa, dla utrzymania kontaktu z oskarżonymi.

Jest to już czwarty z rzędu wyjazd delegatów lwowskich na Węgry.

Prawie równocześnie rozeszła się wiadomość, że z Warszawy wyjechał na Węgry nowy delegat i ma tam pozostać aż do ukończenia procesu.

Wobec tych widomych znaków serdecznej troski Lwowa i Warszawy o los oskarżonych, siła rzeczy uderza dotychczasowe zachowanie się Krakowa.

Dotychczas delegacja Rady miejskiej raz dopiero zdołała wybrać się do Marmaroszu Sziget i to w dodatku pod naporem prasowym. Panowie delegaci powrócili już do Krakowa i — zapewne można już spać spokojnie w przekonaniu, że wypełniło się obowiązki.

Odwiedziny delegatów są dla oskarżonych tem samem, czem jest odwiedzenie skazańców, takie odwiedziny są dla oskarżonych łącznikiem ze społeczeństwem, są pokrzepiającym czynnikiem, są oznaką, że tu na swobodzie i wolności czynu pamięta się o więźniach i coś się dla nich robi. Takie odwiedziny, to dla oskarżonych w ich przymusowym bezczyniu widomy znak, że są jeszcze czynnikami w biegu wydarzeń, że są falą życia — pomimo zewnętrznych pozorów — ich nie wycofano. Takie odwiedziny wręcz-

cie, to skromny wyraz obowiązku społeczeństwa wobec Legionów.

Kraków widocznie nie docenia tego wszystkiego, skoro, w stosunku do Lwowa i Warszawy, tak małe okazuje zainteresowania się wiadomościami. Przykro to konstatować, przykro wytykać — ale jak przykro musi być konstatowanie tego faktu tam, w Marmaroszu Sziget, przez tych odejtych od życia i czynu, osamotnionych ścianami więziennymi, a w braku owego kontaktu jeszcze bardziej czujących swe opuszczenie.

A przecież to w Krakowie zrodziło się hasło Legionów, przecież to Kraków formował Legiony i wysyłał do czynu, przecież to Kraków obejmował nad nimi opiekę! Gdzież dziś konsekwencye tych obowiązków?

Tam, w Marmaroszu Sziget, jakby jakiś stracony posterunek, szarżuje garść rozbitków górnej idei, tam dogorywają lunatycy wiekowego snu o czynie orężnym, tam występuje żołnierz polski w największym swym tragicznie, bo mając się gromu — spętany poczuciem niemości, tam kona Epos Legionów, którym ironią losów wypadło iść z ziemi polskiej do włoskiej — przez więzienia i ściany, tam jest ostatni szaniec promiennych marzeń z przed pięciu lat, szaniec, który wnet spowije legenda, wnet wyidealizuje i wyolbrzymi.

Z tymi ostatnimi z Legionów przyszłość szukać będzie kontaktu przez dźwięki swoich natężonych wieszczów — z tymi „ostatnimi“ współczesny Kraków kontaktu nie szuka...

Jan Grz.

JÓZEF DŁUGOLECKI.

Z wieńca polskich

POD ORŁA ZNAKIEM.

Gdy w mundur szary odzian
Na krwawy szedł już bój —
Syn pytał:

— Przecz odchodzisz,
Kochany ojcze mój?
Przeczże tu mnie zostawiasz
Na poniewierki ból?
Zwól, ojcze, się zapytać,
Uczynić wyrzut zwól!

A ojciec:

— Spójrz na czapkę,
Co widzisz?
— Biały ptak
Do lotu skrzydła rozpiął...
Herbowy Polski Znak!

Co znaczy on?

— Rycerstwo
szło pod nim polskie w bój
W on czas, gdy nie znaleźmy,
Czem jest niewoli znój...
W on czas, gdy już w petach,
I powstańczy słyszac zew,
Szedł naród, by za wolność
Ofiarną przelać krew...
Pod Znakiem tym historię
Nasz krwawy pisał czyn!

Na ojca zapytanie

Dał taki respons — syn.

— Więc dzisiaj — rzecze ojciec —

„Znow nadszedł taki czas,
Z Orła zew królewski
Do czynu woła nas...
I znowu krwi rubinem
Zakwitnie nasza błoń!
Znow: „żywie Polska!“ — działo
Zahuczy... Zarzy koń...
Znow szcześnie szablą polską,
Krzusząc iskier rój...
Znow, jak pradziady twoje,
Twój ojciec pójdzie w bój...
I znow go poprowadzi
Na krwawy bojów szlak
Królewski Orzeł Biały —
Ten sam herbowy Znak...
A jeśli padną, synu,
Z krwi mojej, z twoich łez
Powstanie może Polska...
Niewoli przyjdzie kres...
Duch ojca się ucieszy,
Gdy sprawi krwawy czyn,
Że w wolnej Polsce wolnym
Zostanie jego — syn!...

Przechodzą dni... miesiące...
Czas płynie... płyną lata...
A wolnej niema Polski,
Nie wraca do dom tata!

Przechodzą dni... miesiące...
Czas płynie... płyną lata...
Ach! próżno czekasz, synu —
Nie ujrzyś więcej tata!

Od własnej padł on kuli,
Sam sobie ją wymierzył.
Gdy w polu swym bagnetem —
W Polaka pierś uderzył...

Pod obcym gdy mundurem
List znalazł... W nim te słowa
„Tatusiu, twoje życie —
Niech Pan Bóg mi zachowa!“

Polskiego nie mógł przeżyć
Męczarni tej Ogrojca,
By polskiej dziatwie Polak
Zabijać musiał — ojca!

ROZWIĄZANIE SZARAD

umieszczonych w Nr. 62 „Gońca Krakowskiego“:

I. Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego“.

1. SZA-RA-ŻA.
2. PAR-LA-ZENT.
3. MAR-GA-RY-NA.

II. Dla P. T. wszystkich Czytelników „Gońca Krakowskiego“ (a zatem i Prenumeratorów).

PIEROGI.

Trasne rozwiązanie nadeszła w terminie:

AD I. PRENUMERATORZY:

- 1) Dr Zasacki Stan. z Krakowa 2) Kotzianowa Stef. z Jarosławia 3) Stolarz J. z Podgórze 4) Jarosiewiczówna Z. ze Lwowa 5) Lilienthal Fryd. z Wiednia 6) Ogiński W. z Żerostawic 7) Piramowiczówna M. i 8) Bolanowski T. z Rymanowa 9) Mossor S. poczta polowa 565 10) Lidzka W. z Krzyszkowic, dalej z Krakowa: 11) Szopinska Zofia 12) Pobożniak S. 13) Łękańska S. 14) Pasternak Leon 15) Litwinówna E. 16) Zdzienicka J. 17) Jankiewicz R. 18) Paksa. Dutkiewicz T. z Jasia 21) Robinson A. 22) Prochaczek M. 23) Nowakówna Z. 24) Łapińska P. 25) Winiarska J. 26) Medlewiczówna N. 27) Waśkowska Z. 28) Chyrczakowska J. 29) Sowińska Z. 30) Zawadzki T. 31) Andrysik E. 32) Błonarowicz J. 33) Kayzerowa 34) Kalita A. 35) Schieferstein F. 36) Lidwinówna M. 37) Winiarski W. 38) H. K. 39) Paczowska W. 40) Gólszowa M. 41) Kielska H. 42) Cichocka K. 43) Olszowska M. 44) Jastrzębska J. 45) Goldmanówna I. 46) Olpińska H. 47) Pawlikowska Z. 48) Habercy A. 49) Cwiękała J. 50) Janicka J. 51) Hupczycowa M. 52) Gawel M. 53) Waniek Józef 54) Olpiński J. 55) Prenumeratorka 615-18 56) Sembrat S. 57) Banasińska J. 58) Zajęzowska S. 59) Staniejko S. wreszcie 60)

Sembrat K. z Radymna i 61) Jamiołkowski D. 62) A. z Dąbrowy górniczej.

AD II. PRENUMERATORZY (jak wyżej) GRAZ CZYTELNICZY:

- 62) Kładzik H. z Końskich (Radomskie) 63) Kołakowski S. z Dąbrowy gór. 64) Knauer C. z Borysławia 65) Roszkowski K. i 66) Jasek R. z Lipnika koło Białej 67) Słotołowicz T. ze Sanoka 68) Skalecka M. z Lipska 69) Funkelstern Z. z Tarnowa 70) Libschitz K. z Rzeszowa 71) Kalita K. z Bochni 72) Sternkast R. z Podgórze 73) Himmel L. i 74) Heschels D. ze Lwowa, dalej z Krakowa: 75) Grzybowaki W. 76) I. G. 77) Przybyłowski A. 78) Karska J. 79) Piętowa M. 80) Kochmański T. 81) Drzewicki J. 82) Strunc F. 83) Wiśniewski J. 84) Postówna Z. 85) Welgtówna H. i 86) Brandtstaetter Leopold.

Wynik publicznego losowania

odbytego w niedzielę dnia 8 września b. r. o godz. 12 w południe w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 62 otrzymali:

I. PRENUMERATORZY:

1. Pudełko 100 gr. najprzedniejszego tytoniu tureckiego — p. Józef Stolarz z Podgórze, ul. Czackiego 91.
2. „Rzeczy wesole“ Nema — p. Nowakówna Zofia z Krakowa, ul. Siemiradzkiego 14.
3. „Boy“ Battaglii — p. Owiękała Jan z Krakowa, ul. Krótka 1.

II. CZYTELNICZY I PRENUMERATORZY:

4. 1 kilogram mydła — p. Janicka Józefa z Podgórze, ul. Salinarna 3.
5. Bezpłatna prenumerata „Gońca Krak.“ na październik 1918 — p. Kładzik Henryk z Końskich (Ziemia Radomska).
6. (Nadprogramowa nagroda!) „Boy“ Battaglii — p. Jasek Rudolf z Lipnika ad Biała.

Pamiętajcie o składkach na uwiecznionych i internowanych Legionistów!

SKOK Z BALONU.



Rycina nasza przedstawia skok lotnika niemieckiego z balonu przy pomocy spadochronu.

Liga detektywów.

Haga, w sierpniu.

W Ameryce zawiązała się wkrótce po wywołaniu wojny, tak zwana liga ochronna, która jest w gruncie ochotniczą armią detektywów. Nie należy jednak mniemać, by zadaniem ich było tropienie zbiegłych morderców, lub badanie tajemniczych zbrodni popełnionych w zagadkowych okolicznościach. Ochotnicy detektywi amerykańscy ofiarowali swoje usługi ministerium sprawiedliwości, w celu dyskretniej kontroli, którą rozciągają nad obywatelami obcych narodowości, zamieszkałymi w Ameryce. Śledzą oni tryb życia tych ludzi i w razach wątpliwych składają o nich raporty władzy, lub też naodwrot podejmują się sprawdzania faktów, podanych im do oceny przez ministerium sprawiedliwości. Pensyj nie pobierają żadnych i posiłkują się własnymi funduszami, które są bardzo znaczne, gdyż w szeregi ligi wstąpiło wielu miliardów. Przenoszą się często z miejsca na miejsce odbywając na własny koszt dalekie podróże, gdyż uważają za stosowne operować w miejscach, gdzie są mniej znani. Są jednak podobno bardzo skrupulatni w swoich orzeczeniach i waga długo swe zdanie, zanim wydadzą o nim stanowczą opinię.

Tak więc każdy prawie nie-Amerykanin żyje dziś pod podwójną kontrolą, której źródło jest mu nieznane. Uprzejmy przechodeń, który pożyje mu ognia do papierosa, przypadkowy towarzysz podróży w wagonie, zawiązujący z nim rozmowę, może być członkiem tajemniczej Ligi, który wskazać go może jako kandydata do obozu internowanych. Założycielem ligi i jej prezydentem jest niejaki Briggs, zamożny przemysłowiec z Chicago.

Co ludzie jedzą.

Sheppard w swym „Shut-upin Paris“ (London 1871) stanowczo utrzymuje, że podczas ostatniego oblężenia Paryża ludność spożywała myszy i szczury, nie podając, co prawda, ile za nie płacono.

Szanowny współobywatelu, który się wzdrzając na samo wspomnienie koniury, pospieszam cię pocieszyć, że „de gustibus non est disputandum“. I gdyby dobrotliwy Pan Bóg ulitował się nad ludźmi i zaoszczędził im spożywania myszy i szczurów, to sam samemu srodze by ukarał niektóre zbiorowiska ludzkie; myszy i szczury są używane na pokarm w Azji i Afryce, w Australii, na Nowej Zelandyi, i uważane są za pokarm bardzo dobry i smaczny. Smak mięsa szczura przypomina, jak utrzymują znawcy, smak drobiu. Chińczycy jadają szczury i niejednemu z nich na widok rzeźnika na targu, z oprawionymi na kijach szczurami nie gorzej idzie ślinka do ust, niż niektórym z nas w czasach obecnych na widok szynki za szybą wędliniarza. Gastronomo-

Skutki podania do cesarza niemieckiego.

Berlin, 7 września.

Podanie i prośba wniesione do cesarza niemieckiego przez niejakiego Adolfa Zitkowskiego, pociągnęły za sobą dla tego ostatniego przymus stawania przed sądem karnym pod zarzutem obrazy sędziego.

Oskarżony ukarany został swego czasu trzydniowym aresztem za kradzież laski spacerowej, od tej jednak chwili stale uważał się za ofiarę sprawiedliwości, zwłaszcza, że nie chciał dać wiary jego usprawiedliwieniom i tłumaczeniom. Wniesiony przez niego rekrus od wyroku, sąd krajowy odrzucił, jak również prośbę o darowanie kary, wobec czego, skoro przyszło do płacenia kosztów całego postępowania

sądowego, oskarżony zwrócił się z prośbą do prywatnej kancelarii cesarskiej.

W prośbie tej ponownie udowodniał swą niewinność, podnosił, że na podstawie fałszywego wyroku pozbawiono go czci obywatelskiej, na zakończenie zaś dodał zwrot: „że gdyby mu Pan Bóg był zesłał z nieba porządny bat na psy, byłby nim bez litości wygrzmocił sędziego, który wydał ten niesprawiedliwy wyrok!“

Z powodu użycia tego obraźliwego zwrotu, zapozwano oskarżonego przed krajowy sąd o obrazę sędziego i po rozprawie — uwzględniając już jego podniecenie w krytycznej chwili oraz wiek podeszły — skazano go tylko na karę pieniężną 300 marek.

Rewolucya w rękawiczkach.

W „Daily Mail“ znajdujemy następujący obrazek:

W jasnej salce restauracyjnej, gdzie niedaleko frontu, kilku wojskowych w skromnych lecz wytwornie skromnych mundurach Khaki zasiadło do wspólnego stołu. To oficerowie angielscy zeszli się tu dla spożycia swojego „mess“ czyli wspólnego posiłku, lecz czekający jeszcze na spóźnionego towarzysza. Nadjeżdża właśnie samochodem. Patrzą na wchodzącego z pewnym zdziwieniem, jak spieszy prosto do umywalni. Długie jego, arystokratyczne ręce, są nieco zakurzone, jasnym jest jak słońce, że przyjechał bez rękawiczek.

— Co to znaczy? — pyta po chwili jeden z kolegów. — Czyś może ranny? lecz nie, ręka nie obandażowana.

— To znaczy — odpowiada tamten, odwracając głowę — że nie znacie jeszcze ostatniego rozkazu, który właśnie przywożę.

Rozwija papier i czyta na głos: Używanie rękawiczek dla oficerów, z wyjątkiem na parady i ceremonialne występy, znosi się aż do nowego rozporządzenia.

Sluchacze zrywają się zdumieni i na ogół uradowani.

— Jakto? Czyż to możliwe? Ależ to przewrót, prawdziwa rewolucya. Rękawiczki wprowadzone do armii za czasów króla Alfreda, przestaną być nieodzowne.

— Ależ tak, a pomyślcie tylko, ile trosk i kłopotów odpadnie nam przez to. Rękawiczka zgubiona, bez pary, nie uprana na czas, ziębi w zimie, a w lecie parzy, a przytem to stępienie przez nią zmysłu dotykania...

— Hurra! Niech żyje postęp! A gdyby jeszcze laska...

— Tak laska! Bo i pomyślcie tylko, jaki z niej pożytek. Niezdarna do oparcia, płacze się między nogami na bryklu, zawadza easiadom w teatrze. Raz zdarzyło mi się stracić nią komus okulary.

— A mnie w tramwaju stracić kapelusz konduktorce, możecie sobie wystawić, jaką to burzę na mnie ściągnęto.

Laska przepisowa dla oficerów angielskich,

nie została jednak dotąd zniesiona. Wykwintna i lekka, laseczka ta cieszyła się wielkim powodzeniem we Francji w drugim roku wojny i do wyższego sztyku należało używać jej za model; także każda szanująca się Paryżanka musiała mieć parasolkę na wzór agielskiej laski oficerskiej.

Bliźniaczki.

Narodziny bliźniaków uważa się w krajach cywilizowanych za rzecz względnie normalną nie wywołującą w rodzinie żadnych niemiłych kolizyj. Zupełnie przeciwnie zapatrują się na te liczne narody zamorskie i dzikie szczepy, które narodziny dwojga dzieci równocześnie, traktują jako wielkie nieszczęście. Tak np. wierzą silnie w Loango na zachodnim wybrzeżu afrykańskim że podobne wydarzenie rodzinne jest wyrazem bardzo ciężkiego gniewu bogów, który jedynie ulagodzić można ofiarowaniem im tak matki, jak i dwojga noworodzonych dzieci. Akt ofiary odbywa się w ten sposób, że dzieci zabija się na tychmiast po urodzeniu, matkę zaś zmusza się do popełnienia samobójstwa. O ile sprzeciwia się temu, zrzucają ją ze świętej skały. W Oto Cataba uważają bliźniaki za potwory, i zawsze matka pierwsza nalega na najszybsze ich zabicie. Według zdawna obowiązującego zwyczaju wsadzają biedne stworzenia do wielkiego dęba na z palonej gliny, wynoszą następnie w odstępie i zostawiają na łup dzikim zwierzętom lub śmierci głodowej. Także i u murzynów afrykańskich uważają narodziny bliźniaków za złośliwe nieszczęście. Wprawdzie tam nie zabijają dzieci, jednakże muszą one od pierwszej raz chwili po urodzeniu mieszkać z matką w jakiejś zupełnie odosobnionej chacie, a wszyscy członkowie szczepu unikają jak najniebezpiecznego z nimi zetknięcia. Dopiero po upływie sześciu lat znika według tamtejszych zasad wiary przekleństwo i matka może już wrócić z dziećmi do szczepu. Niektóre plemiona murzynów sprzedają zawsze bliźniaki, albo wyrzucają je w zarośla, inne wreszcie przynajmniej jedno dziecko ofiarują bogom i zabijają je wśród czystego obchodu, w którym bierze udział cała wieś, jakby w wielkim święcie narodowym.

wie z pośród Eskimosów uważają myszy za prawdziwe „bonne bouche“.

Koty są jadalne wśród Chińczyków, a na wyspach Shiwu oddają im nawet pierwszeństwo przed baraniną i kozłiną. Zapewniają, że podczas ostatniego oblężenia Paryża było zjedzone 5000 kotów. Mięso kota, według opinii znawców, jeżeli jest dobrze przyrządzone, okazuje się smaczniejsze, niż mięso zająca lub królika; co do smaku ma ono przypominać mięso szarej wiewiórki amerykańskiej, będąc jednocześnie delikatniejsze i słodsze.

Psów, według Shepparda, zjedzono wówczas w Paryżu 1200, płacąc od 2 do 3 franków za funt.

Mięso psów jest jadalne wśród Chińczyków, na Nowej Zelandyi, na wyspach Oceanu Południowego i wśród niektórych plemion afrykańskich.

Według słów Pliniusza, szczenięta uważane były za wielki przysmak wśród rzymskich gastronomów. Szczęnięta, podobnie jak i koty, są zakazanym pokarmem dla Arabów afrykańskich, a jednak mięso ich dają często chorym w tem

przekonaniu, że posiada ono własności lecznicze.

Z fauny australijskiej padły ofiarą obłędnie trzym kangury. W kraju ojczystym mięso tych zwierząt jest bardzo lubiane: zupa, przyrządzona na ognie kangura, ma być smaczniejsza niż na ognie wołowym.

Nerpa, czyli fok, albo pies morski, przynosi wiele pożytku ludom Północy, dostarczając jednego osobnika zgłodniałym Paryżanom, którym przypominał pod względem smaku mięso jagnięcia. Mięso foki bywa chętnie jadane przez Eskimosów, Kamezadatów, mieszkańców Labradoru i wyspy Vancouver. Wątroba fok, podsmażona na maśle, uważana jest przez marynarzy za smaczne danie.

Szynki niedźwiedzie słynęły niegdyś na całym świecie. Dzięki tej sławie zapewne dwa mięsie z ogrodu zoologicznego dostąpiły zaszczytu do stania się do żelazka obłożonych i zaledniających mieszkańców Paryża. Mięso to miało im przypominać pod względem smaku wiewiórki.

Mięso wielbłąda chętnie bywa jadane w Afryce, a mleko tego zwierzęcia posiada, jak z do-

Robotnicy chińscy w armii amerykańskiej

Życie kulisów w barakach — Rząd francuski wynajął robotników chińskich w Ameryce. — Ryż i herbata narodowe potrawy chińskie. — Parasole i lornetki zamiast opium. — Bez warkoczy. — Miłośnicy ptaków. — Krwawe bójkę. — Śmieszne obyczaje europejskie.

‘Od naszego korespondenta.

GENEWA, we wrześniu.

Współpracownik „Matinu” odwiedził chińskie oddziały robotnicze, które znajdują się w armii amerykańskiej, walczącej obecnie na froncie zachodnim. Oto, co pisze o złotych niewolnikach: „Okolo godz. 6 wieczorem wracają kulisi z robót do obozu, mieszkają bowiem w barakach. Ciekawy jest widok złotych, płaskonocych, bez zarostu mężczyzn, którzy z powodu gorąca prawie zupełnie nadszą siedzą przed barakami, albo w cieniastej alei, przecinającej to miasto baraków. Każdy z Chińczyków żuje ryż zabawiając się równocześnie mimo pełnych ust rozsmakowując, raczej bełkotaniem. Od promieni słonecznych osłaniają się oni parasolami i co ciekawsze, wielu z nich ma przy sobie klaczki z ptaszkami. Oto jeden Chińczyk bawi się drożdżem, który mu wyjada ziarenka ryżu z ust. Inny trzyma na palcu skowronka i zupełnie poważnie z nim rozmawia. Chińczycy zabawiają się jak mogą. Oto jeden gra na skrzypcach własnego wyrobu, ówdzie w cieniu gra dwóch w domino, które podobne jest do europejskiego domino, lecz zamiast punktów, wyrysowane są na tabliczkach figurki.

Chińczycy nie są żołnierzami, tylko robotnikami, którzy otrzymują od rządu francuskiego żołd, mieszkanie, pożywienie i ubranie, a po skończeniu terminu zawartowanego kontraktem odeszli się ich do domu. Dozorują ich podoficerowie oddziałów wojsk kolonialnych. Właściwie więc należą Chińczycy do rządu francuskiego który ich wynajął Amerykanom. Oni są ich pracodawcami, oni też mają prawo wykonywania nad nimi sądów w razie wykroczenia dyscyplinarnego.

Chińczycy ci na pozór zastosowują się do porządku europejskiego, kładą się spać i wstają o wskazanych godzinach, ale w rzeczywistości nie porzucili swych specyficznych nawyków

i obyczajów. Można napewno stwierdzić, że gdyby jednego dnia zabrakło ryżu — wybuchła by rewolta.

Ryż sporządzają chińscy kucharze, którzy jedynie umieją go tak gotować, jak Chińczykom smakuje, a Chińczycy, mimo, że dostarcza się im łyżek, widełców i noży, jedzą ten ryż palczkami tak, jak w swej ojczyźnie, ponadto przyrządzają sobie lekką herbatę, zagotowując ją w wielkich kublach, z których dzień i noc czerpią napój. W zwykły dzień noszą chińscy robotnicy krótkie spodnie, podczas gdy ich górna połowa ciała jest naga. W niedzielę w dzień bezrobotcy, noszą swoje chińskie ubrania i spędzają dzień beczynnie, patrząc w próżnię.

Opium jest strogo zakazane. Wydają więc pieniądze na parasole deszczowe i lornetki. To są przedmioty zbytku, w których się najwięcej lubują chińscy robotnicy. W niedzielę, albo w chwilach wolnych od roboty, spacerują w swoich barwnych chińskich sukniach, parasol deszczowy rozpięty i lornetka w ręku. Oczywiście, że wygląda to komicznie. Warkoczy nie mają. Rząd republiki chińskiej nakazał bowiem ścinanie warkoczy, uważając je za zabytek i symbol barbarzyńskiej epoki.

Ciekawe jest, że Chińczycy, którzy tak lubią ptaki i tyle okazują cierpliwości w oswojaniu ich, uczeniu sztuczek, którzy tak wiele okazują im przywiązania, że nawet zabierają je ze sobą w klatkach na robotę, gdzie wciąż szeboczą ze swoimi małymi oblubienicami — ci właśnie Chińczycy są tak skłonni do kłótni między sobą, które niejednokrotnie krwawy mają epilog.

Natura Chińczyka nie znosi dyscypliny. Jedzą wtedy kiedy są głodni, a kładą się spać, gdy są zmęczeni, i dlatego z trudem przyzwyczajają się do europejskich zwyczajów i osadzają je, jako śmieszne i zgoła niepotrzebne.

cyi, które powiększone kilkakrotnie umożliwiają uczniom objęcie przedmiotu. Zdjęć tych dokonywano z drugiej sali, gdzie umieszczony był aparat z zegarem. Rozpoczęcie zdjęcia powodował lekarz zapomocą nożnego kontaktu. Aparat zbudowany był w ten sposób, że mógł dokonywać zdjęć kilku naraz stron. Zdjęcia te zostały oddane do archiwum uniwersytetu w Berlinie.

Lafontaine.

Razu pewnego małżonka Lafontaine'a znalazła go we łzach przy biurku: kiedy zapytała o przyczynę troski, Lafontaine odczytał jej przerywanym głosem rozdział powieści, w któ-

dwa konie na dzień. Niektórzy z kupujących zapewniali mnie, że konina jest daleko smaczniejsza od wołowiny. Tu niżej podpisany pozwolił sobie zrobić luźną uwagę do słów powyższych, opartą na własnym doświadczeniu, że na przykład, zrazy bite z koniny są daleko smaczniejsze, niż z wołowiny.

Zapewnijają, że podczas oblężenia Paryżanie spożyli 65.000 koni, których mięso nazywało się wówczas „zwierzyna obłężnicza”.

Rzymianie, według słów Pliniusza, używali swego czasu na pokarm ośle mięso, a Persowie dotychczas bardzo cenią mięso dzikiego osła, które uważają za niższe od zwierzyny. Podczas oblężenia Paryża było zjedzone 1000 osłów i 2000 mułów. Mięso tych ostatnich jest, jak utrzymują, bardzo smaczne i daleko lepsze od wołowiny.

W Abisynii i w innych miejscach Afryki, jak również i na Sumatrze, używają na pokarm mięsa słonia. Mięso trzech słoni, użytych na pokarm podczas oblężenia Paryża, okazało się bardzo smaczne, zwłaszcza wątroba, która smakowała lepiej od wszelkich wątróbek kaczych i gęsi.

rym zaeny bohater upadła prawie pod ciężarem nieszczęść i niemożności zyskania ukochanej.

Małżonka autora rozplakała się także, poczem wyrzekła proszącym tonem:

— No, dajże mu ją, dajże mu ją, proszę cię...

— Nie mogę!... — odparł, łkając, Lafontaine — gdyż jestem dopiero w pierwszym tomie!

Mały fejleton.

Wieczór letni na wsi 1918.

Cicho, zwolna bierze ziemię w posiadanie zmrok wieczorny.

Stoją znieruchomie — przydrożne topole. Pomiędzy niemi płaty siniego nieba, a na niebie weczesny, złoty księżyc. Lasi się zewsząd zapach lip... Przy wiejskiej drodze zagroda tu, zagroda tam. Jedne w drzew wieniec wtulone inne nagą pierś ukazują światu; a wszystkie — milczące, jakby mieszkania — duchów, nie — ludzi...

Pusto na przyzbach chat. — Dawniej tu o tej porze chłop z babą siadywał, po pracowitym dniu; fajkę kurzył i wprawnym okiem szukał po niebie pogody lub słoty na jutro...

Głucho w opłotkach. — Dawniej około nich, o zmierzchu, jurny parobczak z krasną dziewuchą gzy wyprawiali, śmiechem głośnym całe napełniając obejście...

Głucho na osamotniałej drodze. — Drzewiej tędy wieczorem szedł tęgi „kawalir” z harmonią w ręku, grając i wyspiewując do taktu piosnki o swej miłej, aż się na całą wieś rozlegało...

Milczenie i pustka wszędy — — —

Rzekłbyś, że wszystko życie uleciało z tych sadyb na zawsze: że niema tu już komu świadczyć o swem istnieniu, niema komu czuć, radować się lub boleć, nienawidzić lub kochać...

A jednak myliłbyś się.

Spójrz oto tylko ku pobliskiej nabożnej figurze: — zgarbiona, drżąca wieśniaczka kłęczy tam przy niej i — szlocha, szlocha po cichu —

A zasię rzucę okiem tam: — Na progu chaty stanęła młoda, zgrabna dziewczyna: wzrok tęskny, niemego wyrzutu pełny ku złotemu księżycowi posyła. — Lecz i on zbyt oddawna uśmiechu: patrzy z jakimś smutkiem współczującym, jakby powiedział: cheiał:

— I cóż ja ci poradzić mogę? — — —

Cicho, bez echa, rozgrywa się dramat życia.

Cicho, bez szelestu, jakby bały się naruszyć świętość jego, przelatują nietoperze tam i sam.

Stanisław Bekowski.

NADEŚLANE.

Wyszedł z druku nowy nakład broszury o t

OWOCE I JARZYNY

przechowywanie w stanie świeżym, suszenia, sporządzanie przetworów według najprostszych i najtańszych sposobów. — Cena K 150. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Zw. „Eleuteria” (Kraków, św. Marka I. 23) wysyła większe ilości tylko za pobraniem pocztowym. Odsprzedawcom znaczny rabat. 479

Kinematograf jako środek pomocniczy w wykładach chirurgii.

W „Berl. Klin. Wochenschrift” podaje dr. v. Rothe szereg uwag na temat zastosowania kinematografu w wykładach chirurgów. Wiadoma jest rzeczą, że uczniowie medycyny niejednokrotnie nie mogą objąć całokształtu wykładu z dziedziny chirurgii, gdy liczne audytoryum nie pozwala na dokładne pokazanie rany lub przebiegu drobiazgowych czynności operatora, kiedy np. rana jest bardzo mała. Dlatego też zdaniem dra Rothe'go kinematograf może oddać kolosalne usługi w tym wypadku: twierdzenie popiera dr R. faktami z praktyki, gdyż sam kazał dokonać zdjęć w czasie opera-

wniają, własności neutralizowania szkodliwego wpływu daktyli. Podczas oblężenia Paryża był zjedzony jeden wielbłąd, którego mięso pod względem smaku przypominało, jak zapewniają, cielęcine.

Spożywanie koniny na pokarm propagował we Francji już w roku 1786 słynny wówczas lekarz Girard. W roku 1864 w ogrodzie Paryskiego Towarzystwa Aklimatyzacyjnego było zwołane zebranie, mające na celu współdziałanie przy rozpowszechnianiu koniny na pokarm, a na początku roku 1865 w Grand Hotelu w Paryżu był wydany pod egidą Towarzystwa dobroczynności i aklimatyzacji wielki obiad, składający się z mięsa końskiego. W roku 1866 była otworzona w Paryżu pierwsza jatka z końskiem mięsem. Jeden z korespondentów „Medreat Times and Gazette” (26 września 1867 r.) donosi: „Przechodząc po bulwarach w kierunku dworca Marsylskiego, byłam zdumiony ilością sklepów z napisami: „boucherie hypophagique”, „boucherie de viande de cheval”. Sprzedający w tych sklepach byli bardzo uprzejmi i objaśniali mi, że zwykle sprzedają przeciętowo

Livingstone w swym „Narrative of an Expedition to the Zambesi and its Tributaries, 1854—1864”, (London 1863) pisze: „Następnego dnia przyrządzono nam śniadanie, które spożyliśmy z przyjemnością. Śniadanie to składało się z nogi słonia, która przedstawia masę białawą, zlepką galaretowaną i słodką, podobną do szpiczka kostnego. Nie mniej smaczny był mięso i ożór słonia, które po długotrwałem gotowaniu przypominają garb bawołu i ożór wołowy”.

Liczne dzikie ptactwa Afryki spożywają na swych ucztach strusie, które często trzymają oswojone. Dr. Livingstone w „Missionary Travels and Researches in South Africa” (London, 1857) pisze, że mięso tego ptaka jest białe i twarde. W dobrym stanie mięso strusia przypomina do pewnego stopnia mięso indyka; lecz mięso to jest dobre, dopóki ptak młody, ponieważ stare strusie są bardzo tłuste. W Paryżu podczas oblężenia zjedzono trzy strusie.

OGŁOSZENIA.

Kawiarnia Warszawa

ul. Sławkowska L. 30.

Od 1-szego września b. r. codziennie

KONCERT

nowej pierwszorzędnej orkiestry cygańskiej

Młoda wdowa, z dobrej rodziny, nie wstydząca się pracy o skromnych wymaganiach, dobra gospodyni lubiąca spokojne życie domowe, poszukuje zajęcia samostojnej gospodyni, w wolnych chwilach może służyć jako towarzyska ewentualnie sierotom zastąpi matkę. „Helena“ Dom Drowej Michowiczowej, Rozdół via Miłokójów. 477

Chiopca do praktyki za tygodniowym wynagrodzeniem przyjmie introligator, Karmelicka 14. 840

Pryjmę zaraz służącą do wszystkiego. Płaca dobra według umowy. Zgłoszenia: Chelmska, ul. Loretańska 12. II p. od 11—12 w południe. 1—1 x

2 pokoje ładnie umeblowane przynajmniej częściowo z osobnym wejściem, elektryka, możliwie łazienką, poszukiwane od 15-go października. — Wynagrodzenie w prowiantach. Oferty pod „S. W.“ do Administracji Gońca Krakowskiego. 353

Pudełko z pasty kupuje w każdej ilości 20—30 hal. za sztukę. Odbiór: Dom Agencyjny M. Nurek, Kraków, ul. Karmelicka 12. 355

Młodzieniec 19 letni rz. kat., wolny od wojska — z ukończoną 3 kl. wydz. i 1 kursem akad. bandl. poszukuje posady jako pomocnik kancelaryjny. Zgłoszenia pod „W. S.“ do Admin. Gońca Krak. 1—1 x

Zgubiono rulon rysunków jadąc z rogatki mogiłskiej. Kopernika, Blich, Starowisna. Uprasza się o zwrot ul. Sławkowska 26, II p. za wynagrodzeniem. 357

W nocy z 3 na 4 września br. przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Lwowa o godzinie 12-tej w nocy skradziono rzekomo na dworcu tutejszem pakietowi Nr. 43 kosz podróżny, pleciony o wieku obciążeniem brązowym płótnem żaglowym, zawierający bieliznę męską i damską, rozmaite przybory toaletowe binokle i t. p. — Właściciel odnośnego kosza ofiarowuje znalazcy w razie oddania mu go z zawartością 500 Koron nagrody. Zgłoszenia pod „Kradziony kosz“ do Admin. Gońca Krakowskiego. 1—8 x

Moje mieszkanie przy ul. Floryańskiej, składające się z 2 pokoi, kuchni (wodociąg, elektryka), zamienię na takie samo lub większe, trochę dalej od śródmieścia. Zgłoszenia pod „Zamiana“ do Administracji Gońca Krakowskiego.

Dom piętrowy z ogrodem (parcela frontowa) w bliskości parku Krakowskiego do sprzedania. Bliższa wiadomość u Stróżki w domu przy ul. Karmelickiej 16.

Zarząd dóbr Olszy pod Krakowem wobec niezliczonych zgłoszeń listownych i osobistych o sprzedaż zboża i ziemniaków, oznajmia tą drogą, że zboża i ziemniaków nie sprzedaje i żadnych zgłoszeń nie uwzględnia. 460

- 1 używana tokarnia do metalu 1550 m/m
- 1 nowa „ „ „ 1000 m/m
- 2 nowe frezki do metalu
- 2 wiertaki do metalu do 40 m/m i 25 m/m
- 1 duża prasa (sztańca)
- 1 pompa i 1 pompa budowlana duża
- maszyny do obróbki drzewa używane
- 1 tracz (gater) transmisyje koła pasowe, łożyska
- 1 lokomobila parowa, 464
- motor cieplikowy 25 HP,
- motor cieplikowy mały z pompą

okazyjnie do sprzedania.

KUPIĘ także wszelkie używane maszyny i urządzenia fabryczne.

Biuro techniczne, Lwów,
ul. Lwowska 43.

KTO

szuka posady, zajęcia głównego lub ubocznego — KTO szuka ludzi do pracy, ma wolne posady — KTO chce coś sprzedać albo kupić — KTO wreszcie ogłosić chce inne swoje potrzeby, uczyni najlepiej, ogłaszając je w dziale DROBNYCH OGŁOSZEŃ naszego dziennika. Słowo po 12 hal. za jeden raz. — Drobne ogłoszenia nadesłane z prowincyi zamieszczają się w najbliższym numerze. Odbrymia poczytność i ogromne rozpowszechnienie nie tylko w Galicyi, ale też i w Królestwie Polskiem zapewnia doskonały skutek.

Do wynajęcia pokój dwu osobowy, frontowy, umeblowany z utrzymaniem, obsługa, elektryka. Karmelicka L. 14., II p. na lewo.

Sprzedaż

hurtowna i częściowa jabłek, gruszek i sliwek pod firmą: Chrześcijańska SPÓLKA HANDLOWA, 186 Kraków, ul. Jagiellońska 9.

„LUX“

Kraków, 77
plac Dominikański L. 2
(róg Stolarskiej) Tel. 3335.
Skład przyborów do światła elektr. i dzwonek elektrycznych.

„LEN“

Stowarzyszenie zarejestrowane

z ograniczoną poręką

przystąpiło już do budowy fabryki w Krośnie kosztem około 3. do 4 milionów koron.

Łożycę Inu i konopi przyjmować będzie od 1-go września br.

Dotąd ma już „LEN“ ponad 6.000 członków z wpłaconymi udziałami jeden milion koron.

Newych członków i podwyższenia udziałów członków dotychczasowych przyjmuje się w dalszym ciągu.

Bliższe informacje podaje broszurka „Len i płótno“, którą każdy otrzyma na żądanie bezpłatnie.

Adres: „LEN“ Stow. zarej. z ogr. por. Kraków, ul. Szewska 12. 454

NEMA
RZECZY WESOŁE

Z hednem byłoby zupełnie tłumaczyć i przedstawiać Nema czytającemu ogółowi polskiemu. Za jego maską kryje się jeden z najwybitniejszych poetów polskich chwili obecnej, od lat już ówch przeszło przemawiający z łamów „Gazety Porannej“ i swoim humorem, melodyjnością wiersza oraz talentem chwytania w strofy codziennego życia jednajacy sobie licznych zwolenników we wszystkich sferach społeczeństwa. A jeszcze inne, głębsze znaczenie posiada ta książka: oto Nemo rejestrując mózgiem i sercem poety wypadki dnia daje poetycki obraz życia naszego miasta podczas lat wojny — obraz o zupełnie swoistej, pełnej wyrazu plastyce. Wytworna szata zewnętrzna, którą wyposażyliśmy „Rzeczy wesołe“, Nema będzie dla kupujących miłą niespodzianką. Wykwintny papier i krój druku, piękna okładka barwna pędzla znanej artystki Wandy Korzeniowskiej, zgrabny format książki — wszystko to mówi samo za siebie.

Cena K 5.—, z przesyłką poleconą K 6.—.
Do nabycia w Adm. „GAZETY WIECZORNEJ“.

ZAMÓWIENIE
niniejsze wypełniwszy odpowiednio, należy odcisnąć, włożyć do zaadresowanej według poniżej podanego adresu koperty niezaklejonej i wysłać opłaconej 50 cto halerzową marką

Odcisnąć
Upraszam o nadesłanie książki
NEMO „RZECZY WESOŁE“
w ilości egzemplarz

Należytość wysyłam przekazem *)
Proszę wysłać książkę za zaliczką *)
miejsce i data wyraźny podpis i adres zamawiającego

*) Zbyteczne zdanie przekreślić.
GAZETA WIECZORNA, Lwów, Sokoła 4